

IRENA ZAMOŚCIŃSKA

ur. 1929; Częstoborowice



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	szkoła Vetterów, edukacja, rozmowa przez telefon

Rozmowa przez telefon mnie wystraszyła

Była biurowość i korespondencja, stenografia, pisanie na maszynie, geografia, chemia, fizyka. Były przedmioty zawodowe, księgowość była zawodowym przedmiotem, biurowość i korespondencja z takich bardzo zawodowych. Na biurowości i korespondencji rozmowa przez telefon mnie wystraszyła. Dawniej się tego wstydziałam, a dzisiaj mile to wspominam. Ja jestem pierwsza na liście –Irena Banaszekiewicz. Nauczycielka od biurowości i korespondencji mówi tak: „Dzisiaj idziemy do kancelarii, na dół, będziemy się zapoznawać z korespondencją jaką się prowadzi, z obsługą telefonu, i to właśnie w ramach tej naszej lekcji. I schodzimy z klasy, która była na pierwszym piętrze, na dół. Ja myślę sobie - Boże drogi, ja w życiu telefonu nie widziałam, bo to były pierwsze dni nauki, na wsi nie widziałam telefonu. Co ja mam zrobić, zapadnę się pod ziemię chyba. Ale naraz błyska mi myśl: „Pani profesor, ja muszę do ubikacji” A ona mówi: „Ty jesteś pierwsza, porozmawiasz przez telefon i pójdziesz sobie” -”ie mogę, bo ja już, już muszę, już muszę w tej chwili” Ona tak na mnie spojrzała i mówi: „Idź, ale za karę będziesz ostatnia” A ja myślę sobie - dzięki ci Boże, ja się nauczę, ja zobaczę jak to wszystko jest. I rzeczywiście przyszłam, stanęłam na końcu i rozmowa mi wypadła świetnie, a różnie to było, bo dziewczynki z miasta niektóre miały telefony, ale w mieście też nie wszyscy mieli. A już my na wsi, to nie ma mowy.

Jak usłyszałam o rozmowie przez telefon, to skojarzyło mi się ze wsi takie zdarzenie. Z sąsiedniej wsi pewna kobieta dowiedziała się, że jej syn zginął. Przyszedł po prostu goniec z poczty i zawiadomił, że jej syn zginął na wojnie. Więc ona pyta jego, skąd on wie? Czy był tam? On mówi, że nie. No to skąd wiesz? - Był telefon na poczcie. Ona się ubiera i idzie z nim. Przychodzą na pocztę i idzie do naczelnika, i mówi: „Czy to prawda, że mój syn - oczywiście gwarą - czy to prawda, że mój syn nie żyje?”A naczelnik mówi: „No tak, tak” - „A kto to mówił?”A on pokazuje na telefon, gdzie jest taka tuba duża szafka i tak dalej, i mówi: „No tu było mówione” A ona z taką złością, z taką irytacją podeszła do tej szafki, jak zaczęła kopać butami, to było w zimie, butami

takimi ciężkimi, jak zaczęła rękami walić w tę skrzynkę, to całą skrzynkę rozwalila, ze złości. I tak cały czas powtarzała, kilka razy: „Cy to ta sofka godała, ze mój Jasiek umor? Cy to ta sofka godała, ze mój Jasiek umor?” I znów pięściami i butami, i rozwalila. I mnie się to skojarzyło, żebym ja nie wypadła tak, jak ta sąsiadka moja. Ale dobrze było, skończyło się dobrze, bo frywolnie sobie rozmawiałam, wysłuchałam jak to wszyscy o czym mówią, co i jak, i tak dalej.

Data i miejsce nagrania	2010-11-09, Lublin
Rozmawiał/a	Emilia Kalwińska
Transkrypcja	Lucyna Wrzątek
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"